

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Ruch wyborczy.

Posiedzenie ściślejszego komitetu przedwyborczego w celu ukonstytuowania się i omówienia akcji wyborczej wspólnie z delegatami z innych powiatów okręgu wyborczego odbyło się we środę 13. marca b. r. w Sanoku jako centrum wyborczym. W imieniu nieobecnych na tem zebrań ks. kanonika Stasickiego zagał obrady Dr. Jacek Jabłoński. A zebrała się tym razem niemała liczba wyborców, bo obok członków komitetu z powiatu autonomicznego sanockiego przybyli bardzo licznie delegaci z Ustrzyki i Liska. Mężowie zaufania Rady narodowej na okręg dukielski wprawdzie nie przybyli, ale oświadczyli pisemnie, że się na cstateczne uchwały i ustalenie kandydatury na posła do Rady państwa i jego zastępcę zgodzą.

W zagajeniu zebrał Dr. Jabłoński i przedstawił dotychczasowy rezultat pracy. Przed 14 dniami mianowicie zebrany komitet przedwyborczy z powiatu sanockiego uchwalił popierać kandydaturę p. Bartłomieja Fiedlera na posła do Rady państwa a na jego zastępcę prof. A. Pytla. W tym czasie zgłosili dalsze kandydatury Dr. Małachowski, były prezydent miasta Lwowa, szambelan Włodzimierz Gniewosz, długoletni poseł do Rady państwa i ks. Biela, katecheta seminarium nauczycielskiego w Krośnie. Ponieważ obecnie znaleźli się razem delegaci wyborców z całego okręgu wyborczego Nr. 51., wezwał ich przeto Dr. Jabłoński do powzięcia decyzji pod tym względem.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, zabierał głos liczni mowcy jak ks. Knap z Beska, ks. Stasiowski z Ustrzyk, p.

Włodzimierz Gniewosz, p. Gajewski z Liska, p. Leopold z Tarnawy i wielu innych. We wszystkich przemówieniach przebiegała się ta jedna myśl, że do parlamentu należałoby wprowadzić wysłać człowieka inteligentnego, bo tylko taki może tam skuteczną działalność rozwinąć — z obawy jednak rozbicia się głosów, w nadziei, że w ten sposób skupią się i złączą ze sobą wszystkie stronnictwa polskie, musi się głosować na takiego kandydata, który ma największe szanse przejścia: Ponieważ takim człowiekiem jest p. Bartłomiej Fiedler, wójt z Beska, przeto każdy z mowców oświadczał się za nim tem więcej, że w tym okręgu jest jeszcze znaczna liczba ludzi, którzy dawniej do Stronnictwa ludowego należeli, a którzy życzą sobie mieć posłem włościanina. Przy tej sposobności oświadczone, że i stronnictwo ludowe, do którego p. Fiedler należał, a który dziś jedynie pod komendą p. Stapińskiego iść nie może, bo ten na błędne drogi lud prowadzi — że i to stronnictwo jedności rozbijać nie zechce i kandydaturę p. Fiedlera poprze. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę Bartłomieja Fiedlera, wójta z Beska, a na jego zastępcę A. Pytla, prof. gimn. w Sanoku.

Wobec tego, że kandydatury powyższe postawione przez komitety miejscowe na zjeździe okręgowym uchwalono jednogłośnie tem więcej, że p. Bartłomiej Fiedler, jako członek stronnictwa demokratyczno-narodowego uznaje solidarność przysiężnej reprezentacji polskiej w Wiedniu do niej wstąpi — Rada Narodowa nie może mu odmówić swego zatwierdzenia a tem samym jego należy uważać za kandydata i jego popierać.

Następnie omawiano bliżej akcję wyborczą, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wybory do Rady miejskiej.

Jak już poprzednio pisaliśmy, odbyły się wybory połowy Rady miejskiej w dniach 11. 13. i 14. b. m. Udział głosujących był w tym roku niezwykle liczny we wszystkich Kołach, zainteresowanie wielkie, co jest najlepszym dowodem, że ogół mieszkańców odczuwa bardzo dobrze potrzebę takich reprezentantów gminy, którzyby dobro jej mieli przedewszystkiem na oku. Do nowej Rady nie weszło kilku radnych, którzy dawniej tamże zasiadali, a z imionami których często spotykała się czytająca publiczność w naszym piśmie tygodniowym. Pomiędzy innymi braknie w nowej Radzie radcy Staruszkiewiczza — a szkoda prawdziwie wielka, bo w czasie swego urzędowania oddawał miastu niemałe usługi. Niestety jednak nie można go było wybierać, bo mieszkając w sąsiedniej gminie t. j. Posadzie sanockiej ma czynne prawo wyboru, a nie ma biernego. Wnieślioby więc w danym wypadku protest przeciw jego wyborowi i unieważnionoby go.

W myśl ustawy rozpoczęto wybory w dniu 11. b. m. t. j. w poniedziałek w III. Kole wyborczym i dokonano ich wieczorem. Na drugi dzień odbyło się skrutynium, które dało następujący rezultat:

Na 931 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy 524 wyborców. Zostali wybrani radnymi pp. Giela Feliks (514 gł.), Hydzik Paweł (506 gł.), Borczyk Antoni (493 gł.), ks. Siekierzynski Józef (478 gł.), Dr. Ramer Salomon (477 gł.), Siekierzynski Karol (475 gł.); zastępcami: Słuszkiewicz Jan (486 gł.), Wojtowicz Bazyli (472 gł.), Reiss Izak (419 gł.).

KUCHARSKI WŁADYSŁAW. 5)

Magistrat i mieszczenie sanockie

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Mieszkańcy z Dobry cały szereg spraw majątkowych, dokonanych w obecności swego prawnego wójta i przysiężnych, w akta sanockiego magistratu wnosił i niejednokrotnie taki dekret wpisany w księgi protokolarne sanockie był dla Dobrzańskich prawną podstawą rozlicznych interesów majątkowych¹⁾.

Tu także opisano i w księgach uwieczniono realności tak skarbowe jako i funduszy religijne po Xiędzach Mansionarzach sanockich podług mandatu cyrkularnego z r. 1792., co jako dokument dla naszej przeszłości nadzwyczaj zajmujący w całości przytoczyć wypada.

A). Cele Ichm. Xięży Mansionarystów mrowane pod N. militarnym 89. o siedmiu Izbach z Alkierzami, gdzie teraz Kasa Cykularna, w tychże mieszka W. Strauss kontrolor i W. Baor Kassier. Ich

¹⁾ Str. 25. 26. nr. 39. i inne.

Długości Łokci 76., Szerokości Łokci 13. Te Rezydencje stoją na Wschód Słońca z przychodu od Starego rozebranego Kościoła, z południa od probostwa Sanockiego. Na zachód od Wału y Fosy miejskiej. Na północ od domostwa Woyciecha Kulińskiego. B). Do tych Xięży należała zagroda Bułaykowska zwana zchałupą pod N. Milit. 74. stojąca, którego gruntu pod N. Topograficznym 404 w Niwie 2iy jest Sążni kwadratowych 1718⁴/₆. Leży od Wschodu Słońca od Ogrodu y Sadu Woyciecha Kulińskiego, z Południa od Przedmieścia czyli Posady Sanockiej, od Zachodu od Zagrody Gierdowej na Północ od Góry Strużnia zwanej. Z tego placili rocznie Czynsz zł. p. 20. g. 5. do Dyrekcyi Kameralnej Dobromilskiej. C). Do tychże Xięży należało Pole pod Glinicami położone, Ganczarskie zwane, pod N. Top. 410. w Niwie 2iy Dawniej przez Mieszczan zastawne, które trzyma Koziumski z pod N. 91. milit. placił rocznie Czynszu ma zł. p. 36. Jest zaś tego Pola Sążni □ 6808⁸/₆, jak dawniej placił arędujący. Od wschodu Słońca od Gruntu Jana Czyżeskiego, Cegielnia zwanego, na południe od Łaza Alexandra Łukasiewicza. od zachodu od krzaków Glinice zwa-

nych, na północ od Gruntu y Łak W^o Tehorznickiego Położone. D). Ogrod Regentowka zwany, Na którym Teraz Cmentarz, Do tego podobnie Xięża Mansionarze mieli jakieś prawo zastawne, lecz ten do Szlacheczczyzny należy, to jest do Sukcessorów Wielogorskich, z Reszty od Cmentarza pozostałego Ogrodu Czynszu rocznego Dyrekcyja kameralna Dobromilska zł. p. 13. g. 8. odbiera. Ten Ogród ze wschodu Słońca do Rysztoka y Ogrodu Jana Dobrzańskiego. Na południe od Ogrodu Wdowy Wyszkiewiczowej, z Zachodu od Ogrodu Aleksandra Łukasiewicza, napółnoc leży od publicznej Drogi Cesarskiej ku Sanowi. Jest zaś Cmentarza pod W. Top. 354 □ 1506⁴/₆. Pozostałego Ogrodu od Cmentarza Nr. Top. □ Sążni 1390⁹).

Dokument ten bez podpisów, jako pozostałość po rządach cesarza Józefa II, jest równocześnie dowodem uposarczenia Xięży Mansionarzy w Sanoku, którzy oprócz zajmowanego mieszkania mieli na swoje utrzymanie dwa pola o powierzchni około 8000 sążni², puszczane zwykle w dzierżawę. (C. d. n.)

²⁾ Str. 32. 33. nr. 51. Intabulatio Realitatum ad Fundum Religionis Spectantium.

W drugim Kole wyborczym, w którym było najwyższe zainteresowanie i najzaciętsza walka, na 49 uprawnionych do głosowania oddało 46 wyborców swe głosy.

Wybrani radnymi: Weiner Hersz (40 g.), Kanner Mendel (38 g.), Rosler Ascher (35 g.), Dr. Bendel Adolf (36 g.), Osterjung Izak (35 g.), Sobel Simche Salim (31 g.); z zastępcami: Horowitz Gedale (30 g.), Hochdorf Abraham (28 g.), Michalski Kazimierz (20 g.).

W pierwszym Kole wyborczym na 131 uprawnionych do głosowania stanęło do urny 109 wyborców należących prawie wyłącznie do klasy urzędniczej.

Wybrani radnymi: Bańkowski Włodzimierz (102 g.), Smólski Władysław (101 g.), Basiński Stanisław (85 g.), Dr. Zaleski Karol (82 g.), Dr. Biedka Paweł (82 g.), Dr. Słazka Wojciech (77 g.); z zastępcami: Groniecki Ludwik (94 g.), Biliński Karol (82 g.), Dr. Drewiński Maurycy (71 g.).

Po dokonaniu wyborów nastąpi unyknstytuowanie się Rady w jak najkrótszym czasie, o ile nie wpłyną protesty. I tu życzyć sobie należy, by nastąpiło to jak najprędzej, by wybór burmistrza, wiceburmistrza i asesorów odbył się zgodnie, aby w tem od wielu lat zaniedbanem mieście pod względem gospodarki gminnej nastąpił stosunki normalne. Życzyć sobie należy, aby pełna Rada miejska nie zużywała czasu na bezowocne walki, ale wyteżyła wszystkie swoje siły i użyła swej pracy na pożytek i dobro gminy w zgodzie i jedności.

Z działalności Koła Towarz.

Szkoły ludowej w Sanoku.

W piątek dnia 22. marca b. r. odbędzie się doroczne sprawozdanie Walne Zgromadzenie Koła, z działalności Koła za rok 1906. podajemy kilka ważniejszych dat.

Koło liczyło w ubiegłym roku administracyjnym 155 członków. Ogólny dochód Koła wynosił 3533 K. 56 hal. rozchód 3288 K. 48 hal. Poszczególne pozycje dochodu i rozchodu są następujące:

DOCHODY:

1. pozostałość kasowa	K. 364-80
2. wkładki członków	" 307—
3. dary i składki	" 186-85
4. dary młodzieży gimn.	" 32-31
5. subwencje	
a) Rady powiat. K. 60—	
b) Kółka roln. " 100—	

c) Tow. „Sokol”	40-70
d) Kasy Zaliczk. „ 20-84	
e) Zarządu Gł. „ 400—	K. 621-54
6. z puszeki w Kasynie	" 73-78
7. z innych puszek	" 9-48
8. z Daru Narodowego	" 259-52
9. z rozsprzedaży kartek i telegramów	" 58-11
10. z przedsiębiorstw	" 1620-17
Razem	K. 3533-56

ROZCHODY:

1. Zarządowi głównemu:	
a) Dar Narodowy	K. 250-14
b) 50% wkładkach zar. 1905.	" 36-25
2. Na szkółki początkowe:	
a) płace nauczyc. K. 620—	
b) opał	4-60
c) książki i zeszyty „ 33-92	
d) nagrody piln. „ 8-99	K. 667-51
3. Czytelnie i wypożyczalnie:	
a) książki	K. 974-56
b) czasopisma „ 114-50	
c) oprawa książ. „ 72-54	
d) lustracje	K. 83-20
4. podróże delegatów	" 17—
5. zbieranie Daru Narodowego	" 8-76
6. koszta administracyjne	" 45-75
7. kursor	" 26-55
8. druk sprawozdania	" 16—
9. przedsiębiorstwa	" 688-75
10. Tow. „Bursy” 50% dochodu z festynu	" 276-18
11. różne	" 10-79
Razem	K. 3288-48

Sprawozdanie kasowe zamknięte więc jest pozostałością kasową w kwocie 245 K. 8 hal. Gdy jednak uwzględnimy się długi, jakie Koło posiada, a to:

Zarządowi głównemu 50% wkładek za rok 1906. w kwocie 153-50 K. Centralnej Składnicy za książki i inne wydawnictwa K. 307-50., księgarni Pollaka 90-40 K., czyli razem 551 K. 40 hal. okaże się więc niedobór w kwocie 316 K. 32 hal.

Koło utrzymywało 15 czytelni i wypożyczalni wiejskich, a to w Tyrawie wołoskiej, Załużu, Nowosielaach - Gniewoszu, Dąbrówce polskiej, Pakoszówce, Strachocinie, Długiem, Wzdowie, Posadzie jaćmierskiej, Mrzygłodzie, Komańcy, Płowcach, Dydni, Niewistce i Jasionowie. Z tego w roku ubiegłym założono trzy ostatnie. We wszystkich czytelniach było razem 2304 książek, wypożyczało 604 osób, a wypożyczono w ciągu roku 8123 książek. Każda czytelnia otrzymywała czasopisma: Ojczyzna, Polak, Przedownica; niektóre otrzymywały także w darze inne pisma jak: Przewodnik Kółek rolniczych, Słowo Polskie, Gazetę Narodową, Wiek nowy.

W czytelniach odbywały się pogadanki i odczyty. Tu należy z całym uznaniem podnieść fakt, że w dwóch miejscowościach t. j. w Tyrawie wołoskiej i Posadzie jaćmierskiej urzędowo odczyty słałmi miejscowemu. W Tyrawie wołoskiej mówił: 1. ks. Orłowski: O prawach obywatelskich ludu, 2. p. Leon Musiał: O ogrodach, 3. p. Ignacy Gankiewicz: O wartości muzyki i śpiewu, 4. p. Antonina Nowotna: O historii Krakowa. W Posadzie jaćmierskiej wygłosił ks. Schmutz trzy odczyty: 1. O oświeceniu, 2. o rolnictwie, 3. o nawozach sztucznych.

Za inicjatywą Koła a staraniem miejscowych zarządów czytelni zawiązały się przy trzech czytelniach t. j. w Posadzie jaćmierskiej, Strachocinie i Pakoszówce kółka dramatyczne. W Posadzie jaćmierskiej odegrali członkowie czytelni następujące sztuki: Za sztandarem, 3 razy, Błazek opętany 2 razy, Chłopi arystokraci 2 razy, dalej: Flisacy, Mosiek w beczce, Bartosz z pod Krakowa, Janek z pod Ojcowa. Przedstawienia te powtórzone także w Bażanówce. W Strachocinie odegrano: Chłopi arystokraci, Łobzowanie, Mosiek spekulant, Flisacy. W Pakoszówce dawano Jasełka.

Przy sposobności lustracji czytelni odbywały się stosowne pogadanki, głównie na temat: jak się żywić należy.

Oprócz czytelni i wypożyczalni wiejskich utrzymywało Koło bezpłatną wypożyczalnię książek w Sanoku. W wypożyczalni było z końcem roku ubiegłego 706 dzieł w 934 tomach. Stałych wypożyczających było 215 w wieku od 10 — 54 lat. Kobiet 31, mężczyzn 184. Ze względu na zatrudnienie było: uczniów szkół ludowych i wydajalowych 72, uczniów gimnazjalnych 49, młodzieży rzemieślniczej 18, robotników fabrycznych 17, samoistnych rzemieślników 9, rolników 12, szwaczek 7, pisarzy 2, handlowców 3, listonoszy 2, bez zajęcia 23. Wypożyczono ogółem 5391 książek. Książki wydawano każdej niedzieli popołudniu przeciętnie każdego razu po 106 książek.

Z urzędzeń wypożyczalni zaczął z końcem listopada korzystać także Zakład karny w Sanoku, do końca roku pobrał 106 książek.

Koło utrzymywało własnym kosztem trzy szkółki początkowe i jeden kurs dla dorosłych analfabetów. Wydatki na szkółki początkowe poniesione przez Koło wynoszą kwotę 667 K. 51 hal. zaś przez komitety miejscowe kwotę 770 kor. a to 50% płacy nauczycielek 620 K. i dostarczony opał wartości 150 K. Cały zatem koszt utrzymania szkolek początkowych wynosił 1437 K. 51 hal. Szkółki te były: w Duszatynie, nauczycielką p. Stefania Krasicka, uczęszczało dzieci 26;

JULJUSZ NOTH.

1

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Znaczny rozwój górnictwa naftowego w okolicach Sanoka budzi ogólną, szczególniejszą uwagę. Uważam zatem za wskazane poświęcić temu ruchowi naftowemu kilka słów.

Naftę wydobywano dawniej i to w dość znacznej ilości w Płowcach, w Zagórzu i Nowosielaach-Gniewoszu. Mimo, że studnie dawały dość ropy, jednak na skutek ujemnej opinii, wydanej przez fachowych geologów, przestano dalszych poszukiwań a przedsiębiorcy naftowi zaczęli unikać tych okolic.

Niedawno dopiero udało mi się wskutek daleko idących i sumiennych badań a zarazem także wskutek wierceń z pomyślnym wynikiem przedsięwziętych w Tarnawie dolnej, Wielopolu i Zagórzu wykazać, że formacja oligocenańska Sanoka zawiera w sobie wielkie ilości ropy, i że do otrzymania jej potrzeba tylko odpowiednio głębokich wierceń.

W szkicu niniejszym nie będę się trzymał ściśle granic samego powiatu sanockiego, lecz rozszerzam go na obszar kraju ciągnący się mniej więcej między rzeką Tarnawą i Przemyskim traktem na wschód a rzeką Wisłokiem na zachód, zamkniętą zaś od południa granicą węgierską a na północ wzgórzami między Tyrawą wołoską a Mrzygłodem. Orograficznie podzielić można całą tę okolicę na trzy części: południową, środkową i północną.

Południowa, największa, jest górzystą. Pasma górskie, ciągnące się od południowego wschodu ku północnemu zachodowi, opadają swymi północno-wschodnimi zboczami przeważnie stromo, zaś południowo-zachodnimi łagodnie. Liczne strumyki, przebiegające w tych pasmach, biegną zrazu wzdłuż pasma następnie przerzynają je w kierunku północnym. Szczyty dochodzą tu do wysokości 800 m. ponad poziom morza, szczególnie na południe od Bukowska. Wody zasilają rzekę Wisłok.

Do tej południowej części powiatu Sanockiego przypiera od północy i północnego zachodu wyżyna, ciągnąca się od Sanoka przez Krosno, Jasło aż po Gorlice. O tej części środkowej będzie niżej częstokroć mowa.

Północną część powiatu Sanockiego porządowały pasma górskie i doliny ciągnące się do siebie równolegle. Utworzył się tu krajobraz nadzwyczaj powabny, zwłaszcza w okolicach Załuża i Międzybrodzia, gdzie San przerzyna się przez góry. Szczyty nie dochodzą tu do tej wysokości, jak w części południowej, nierzadko dosięgają jednak do 600 m.

Na północ od Tyrawy wołoskiej napotykamy na potężny wał górski, obfitujący w ropę. Wał ten rozpoczyna się u źródła Dniestru, dochodzi do najwyższego wzniesienia w Rozpuciu szczytem Dąbrówką na 512 m. wysokim, pod Hłomczą przerywa go San. Długość jego wynosi przeszło 80 km.

Znaczne ślady ropy, występujące w pobliżu Hłomczy, były powodem powstania kilku kopalni ropy o dobrym wyniku i licznych próbnych wierceń jak w Jaworowej, Rozluczu, Jasienicy zamkowej, Wiciowie Hłowiecku, Grądziowej, Gwoźdźcu, Płoskiem, Golcovej, Bandrowie, Steinfelsie, Brelikowie, Wańkowej, Ropience, Stankowej Rozpuciu, Krecowie, Witryłowie, Temeszowie.

(C. d. n.)

w Komańczy nauczycielka Stefania Sewerynowna, dzieci 22; w Żubraczem nauczycielka p. Felicja Dobrzańska, dzieci 32. Nauka była dwustopniową według planu dla szkół dwuklasowych popospolitych i obejmowała naukę religii, czytania i pisania, rachunków, historii polskiej i robót kobiecych.

Podnieść należy tu pracę nauczycielki p. Felicji Dobrzańskiej, która z całym zaparciem się oddała swe siły i fachowe wykształcenie sprawom szkolki w Żubraczem. Pracy jej i poświęceniu zawdzięcza tamtejsza kolonia robotnicza wiele dobrego. Ziarna oświaty i moralnego wpływu wydadzą tam błogie owoce. Za jej staraniem i jej pracą odbyła się w Żubraczem w dniu św. Piotra i Pawła niezwykła uroczystość: pierwsza spowiedź i komunja św. dzieci jej pieczy powierzonych. Nabożeństwo i cały akt religijny oprawił delegat Koła ks. Turkowski.

Oprócz szkółek początkowych utrzymywało Koło także kurs dla dorosłych analfabetów w Żubraczem. Na kurs ten uczęszczało 13 uczestników. Koło starało się utworzyć kursy analfabetów także w Sanoku i to jeden kurs dla żołnierzy tutejszej załogi, drugi zaś dla robotników fabrycznych. Kurs dla żołnierzy nie przyszedł do skutku wskutek nie zezwolenia władz wojskowych, ze względów służbowych, a na kurs dla robotników fabrycznych mimo rozwiniętej agitacji przez pp. inżynierów Jasińskiego i Pleniewiczza, jak również pp. werkmistrzów nikt z robotników nie chciał się zgłosić.

Zadaniem Koła było również założenie Bursy dla uczciwów szkół ludowych. Założenie tej instytucji nie przyszło dotychczas do skutku nie tyle z braku funduszy, gdyż te znalazłyby się, ile dla braku odpowiedniego lokalu, którego w roku ubiegłym w Sanoku otrzymać nie można było. Jest cała nadzieja, że Bursa taka w roku tym powstanie, gdyż z powodu większej podaży mieszkań łatwiej będzie można znaleźć odpowiednie pomieszczenie. Zarząd losem Bursy się zajmował i przygotował wszystko, coby otwarcie Bursy przyspieszyło. Regulamin względnie statut, określający cel, działanie, sposób utrzymania całej instytucji, nadzór — jest wypracowany.

Koło zajmowało się zbieraniem Daru narodowego 3-go Maja. Na cel ten zebrano kwotę 259 K. 52 hal. Czcząc zaś pamięć wielkiej Konstytucji 3-go Maja urządziło uroczyste nabożeństwo w kościele, a wieczorem uroczysty wieczerok.

Dla zjednania funduszków urządzono w lutym zabawę dla dzieci, a w lipcu wspólnie z Tow. Bursy jubileuszowej festyn.

Posiedzeń odbył Zarząd w ciągu roku 11.

Z bruku.

Ubiegły tydzień nastęrczył naszym Sanoczanom dosyć emocji, a szczególnie tym, którzy się bądź to więcej sprawami miasta interesują, bądź też w należeniu do areopagu jeżeli już nie osobistą korzyść, to przynajmniej honor upatrują. Po różnych kompromisach, zgromadzeniach, pertraktacjach wybrano nareszcie połowę Rady w miejsce ojców, których ustawa po upływie kadencji wyrzuciła stamtąd.

Czy nowi wybrańcy będą ojcami, czy ojcami miasta, czas to pokaże, kronikarz choćby ten od większej kroniki nie może bawić się w tym wypadku w prorocstwo, jeżeli nie chce w czytelnikach zachwiać gruntownie wiary w swe przepowiednie, dotąd w naszej „Gazecie“ uważane za nieomyślne. Faktem jednak jest, że najmniej obojętności dla pytania, kto zasiądzie w areopagu, objawili żydzi, wychodząc z słusznego założenia, że to dla mieszkańców nie powinno być obojętnym, kto sterować będzie nawią miasta, i że od uczciwości i działalności tych sterników zależy także spójność i powodzenie mieszkańców. Najmniej zaś zainteresowania dla tej sprawy okazała inteligencja polska.

Gdy się słyszy ciągłe wyrzekania, to na niedołęstwo zarządu gminy, to na brak tego lub owego — a widzi się obojętność, z jaką ci wyrzekający traktują wybory do tego zarządu, to mimowoli nasuwa się człowiekowi pytanie: Czego ci ludzie właściwie chcą?

Narzekać na zły zarząd umieją, ale gdy przyjdzie pora zmiany tego zarządu, nie potrafią się zdobyć nawet na tyle energii i zainteresowania się sprawą, aby zechcieli przynajmniej pomyśleć o tem, kogoby wybrać do tego zarządu, a najczęściej ci, co najwięcej wygadują, w dzień wyboru nie jawią się i nie pomogą głosem swoim tak uzupełnić areopag, aby wlać w niego więcej energii i nowe życie.

Jużto nasza inteligencja miejska, zaliczająca się w przeważnej liczbie do klasy urzędniczej, przeważnie też odznacza się najzupełniejszą obojętnością dla spraw gminy, w której zamieszkuje. Jest to rzeczywiście dziwnie pojmowany patriotyzm, którego przecie odmawiać im nie można. Twierdzą: Co mnie tam obchodzi sprawa miejskie, za rok, za dwa pójdę do Lwowa albo gdzieś indziej i co mnie wtedy obchodzić może, co się dzieje w Sanoku? Wygląda to zupełnie tak, jakby każdy z tych wygodnych panów uważał za ojczyznę tylko tę miejscowość, gdzie on sam mieszka — a reszta może przepaść — co mu do tego, skoro jego tam nie będzie? Nam się jednak zdaje, że obowiązkiem każdego Polaka jest wszędzie, gdzie go los rzuci, pracować dla ojczyzny, bo cała ojczyzna właśnie z części się składa, a zatraca całość, kto części zatraca!

Ale tydzień ubiegły emocji tylko część dzieła stworzył. Mamy ojców — ale nie mamy jeszcze nadójca t. j. burmistrza, bo tego wybierze nam dopiero uzupełniona Rada.

Będzie ona w niemałym kłopotcie, nim się wywiąże z tego zadania ku powszechnemu zadowoleniu, nie braknie bowiem ojcom pokus różnego rodzaju już choćby z tego względu, że kandydatów do tej godności otwartych, mniej wstydliwych i więcej wstydliwych — moc. Jedni interpelowani przez przyjaciół i znajomych, dlaczego otwarcie nie kandydują mając niezrównane po temu kwalifikacje, spuszczaają skromnie oczy, uśmiechają się wstydliwie i odpowiadają, że nie czują się na siłach — myślą jednak zupełnie przeciwnie.

Drudzy mniej wstydlivi twierdzą, że to nie wielka sztuka rzadzić miastem. Dobry jest burmistrz, jeżeli się postara, aby miał dobre mieszko, tanie masło i t. d. Jeżeli to zrobić potrafi, to czegoż miastu więcej potrzeba?

Zapyta może kto, jak do tego doszło, że w XX. wieku — w mieście zaliczającym się do wybranych 30 miast Królestwa Galicji można się odezwać z takim zdaniem? Na to mamy gotową odpowiedź — są to grzechy przeszłości. Ponieważ takie mniej więcej stosunki przez długi szereg lat panowały, iż stojący na czele miasta uważali urząd burmistrza za synekurę, a cały swój obowiązek redukowali do podpisywania kawałków, wyrobiło się u nas pojęcie, że urząd burmistrza w Sanoku powinien być powierzany przede wszystkim, albo emerytom, którzy wskutek choroby wcześniej poszli na emeryturę i placą burmistrza chcą odsztukowywać pobory emerytalne za podpisywanie kawałków, albo urzędnikom prywatnym, którzy mniej mają, niż potrzebują, słowem przydyum magistratu w Sanoku to schronisko dla nieuczestnych, albo Armenversorgungsanstalt!!! Ze się tak działo przez długi czas, że energia burmistrza obudzała się na krótko tylko przed wyborami a udawało się przy wyborach — stąd obudziły się apetyty do tego krzesła konsularnego nawet u takich, którzy w głębi duszy czują sami, że nie potrafią wypełnić obowiązków tego urzędu — bo wiedzą, że podpisywanie kawałków to nie administrowanie gminą — a czego innego oni już nie potrafią — bo gdyby było inaczej, nie potrzebowaliby byli pójść w odstawkę.

Przypuszczać atoli należy, że te fałszywe apetyty nie zostaną zaspokojone, już choćby dla tego, że dla kilku burmistrzów nie ma miejsca w mieście, a po drugie, że wybrani ojcowie zechcą na swoim czele postawić przecie raz takiego przodownika, który sam, o własnej mocy potrafi chodzić, a działalność swoją zaznaczy jakąś wydatniejszą pracą dla dobra gminy nad staranie się oto, aby burmistrz miał dobre mięso, tanie masło etc.

A czas już najwyższy, aby na czele miasta stanął człowiek energiczny, pracowity

i zdrowy i zaprowadził ład jakiś w zaniebaną od długiego szeregu lat gospodarkę naszej gminy. Dawniejsze Rady miejskie stawiające na czele miasta ludzi, albo niedołężnych, albo takich, którzy urząd burmistrza uważali za jakieś uboczne zajęcie, wyrzadziły gminie nieobliczalne szkody, zapominając o starem przysłowiu: „Pańskie oko konia tuczy“. Każdy bowiem obeznany z dawną z tutejszymi stosunkami niema wątpliwości co do tego, że gdyby miastu nie było brakowało tego „pańskiego oka“, to i przy środkach, jakimi gmina rozporządzała, Sanok inaczej by dziś mógł wyglądać, ale u nas zawsze niby się coś robiło, pieniądze się wydawało, nic za to nie przybywało, istna robota Penelopy — która wychodziła tylko na korzyść kliki, starającej się o to usilnie, aby to pańskie oko ukryte gdzieś w głębi bancezkowych kas widziało tylko to, co klice dogadzało.

Ponieważ teraz — tempora mutantur na lepsze — mamy niepłonną nadzieję, że tak dawni, lat trzy w radzie pozostający ojcowie, jak i nowo obrani — nie będą się kierować szpitalno-ekliwą sentymentalnością, lecz postawią na czele miasta kogoś, co będzie „mógł oko pańskie“ niepodzielnie zwrócić na sprawy gminy, a urząd swój nie będzie uważał za synekurę albo za uboczne zajęcie przysparzające jakiś dochódzik, lecz cały swój czas i pracę poświęci sprawom gminy, nie szukając właśnie dochodzików, słowem takiego, który w zasiadaniu na konsularnym krześle okazywać będzie szlachetną chęć dobrego spełnienia obowiązków obywatelskich.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Na telegram, wystósowany przez Wydział Ogniwia do prof. Winiarza, po znanym napadzie hajdamaków na niego, otrzymało Ogniwia od prof. Winiarza następującą odpowiedź: Szanowni Panowie! Za przesłane mi serdeczne wyrazy współczucia przesyłam Szanownym Panom najgorętsze podziękowanie i „Szczęść Boże“ w dalszej pracy w Czytelnii. Z wyrazami czci i poważania Alojzy Winiarz. We Lwowie 7. marca 1907.

Wojowniczy poseł ziemi sanockiej. Zapewne ani się śniło tak ludowcom głoszącym na p. Kuryłowicza, jak i dowódcy ich Jasiowi, który ten wybór patronował, iż wybierają tak wojowniczego posła. Niechże czytają teraz pilnie sprawozdania sejmowe, a dowiedzą się z nich, że p. poseł, który obiecywał tak solennie bronić praw ludu, nietylko niewiele o ten lud (rozumie się polski) i jego prawa dba, ale jeszcze grozi, iż będzie prawo odbierał. Nie wiemy tylko, jak p. poseł tę wojnę potrafi urządzić, aby nie wystąpić przeciw polskiej części swoich wyborców — bo dać im się wybierać a potem przeciw nim wojować to może nie wypadają!

Walne zgromadzenie Tow. gimn. Sokół odbędzie się we środę d. 20. b. m. we własnej sali o godz. 8. wiecz. z porządkiem następującym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie ostatniego protokołu, 3) Sprawozdanie Wydziału, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Wybór 4 członków Wydziału na 3 lata w miejsce druhow: Gerardisa, Gieli, Hellebranda i Szajny oraz 1 członka na 2 lata w miejsce druha Talara, nadto wybór 6 zastępców. 6) Wybór sądu honorowego, 7) Wybór komisji rewizyjnej, 8) Wybór delegata, 9) Wnioski członków. Gdyby wskutek braku przepisanej liczby członków W. Zgr. d. 20. b. m. odbyć się nie mogło, wówczas odbędzie się 24. b. m. drugie W. Zgr., którego uchwały będą obowiązywać bez względu na ilość obecnych członków.

Spełnione przepowiednie. Rok minął od czasu, gdy kilka razy zabieraliśmy głos w sprawie przeniesienia składów drzewa Abr. Kolbera i Izaka Silbermana w Posadzie sanockiej z pomiędzy gęsto zabudowanych

domów w pole, gdzieby umieszczenie ich nie zagrażało niebezpieczeństwem w razie pożaru otoczeniu. Twierdziliśmy wtedy, że rekurs wniesiony przez gminę przeciw orzeczeniu tutejszej Rady powiatowej do Wydziału krajowego, opartem na sprawozdaniu dyskretnego komisji złożonej z ks. Polańskiego i Dra Goldammera — jakoteż wszystkie inne w tej sprawie wnoszone rekursy, albo nie dojadą do Lwowa i przepadną w drodze, albo pojadą na raku. Przepowiednie nasze ziściły się dosłownie, bo rok minął, a o całej sprawie ani słycho, czyż nie słuszne było przeto nasze twierdzenie, że te rekursy albo pojadą na raku albo nie wyjadą z Sanoka? Może też powiał jakiś inny wiatr w Radzie powiatowej i może choć teraz sprawa ta cała wyruszy w drogę? Obiecaliśmy wówczas, że jej nie zaspimy — no i po roku przypominamy ją — a odtąd przypominać będziemy ciągle, aż do skutku.

Towarzystwo „Znicz” urządziło w ubiegłą niedzielę d. 10. b. m. amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na założenie czytelnicy w Bziancu. Odegrano: „Dramat jednej nocy” oraz jednoaktówkę „Dzieciaki”. Gra amatorów była dobra, role starannie opracowane, lecz wygłoszenie niektórych ról było za ciche, co szczególnie wskutek małej liczby osób wybitniej jeszcze występowało. Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem

obojętności niektórych osób na poparcie spraw oświatowych naszego powiatu, czego dowodem mizerny dochód (około 90 koron brutto) z przedstawienia. Niechże te jednostki o ciasnym horyzoncie społecznym nie dziwią się w przyszłości, że ich w rachubę brać się nie będzie jako ludzi, dla których szerzenie oświaty jest zbytecznym balastem.

Z Krosna piszą nam: Drugą ruską kandydatką na okręg Dukla-Sanok-Lisko stawia ugodowy Rusin p. Jan Kossak przeciw znawcy moskalifilowi Kuryłowiczowi. P. Kossak w powiecie krośnieńskim ma pewne szanse powodzenia. W samym Krośnie, jako prof. języka ruskiego przy Seminarium nauczycielskim, zyskał sobie netykło przywiązanie przyszłych pracowników na polu oświatowym, lecz także cieszy się sympatją sfer mieszczańskich, jako radny miasta Krosna, jako spiritus movens licznych krośnieńskich towarzystw.

Prof. Kossak znanym jest szerszej publiczności z prac pedagogicznych, zamieszczanych w „Szkoła”, organie Tow. pedagog. polskiego, w Uczytelnicy i nowel swoich w Ruslanie, posiadając swadę oratorską i dar szybkiego orientowania się w sytuacji będzie dobrym nabytkiem dla Rady p. zamiast p. Kuryłowicza, znanego nam już za dobrze z swej metody moskalofilskiej jątżenia.

Datki. Radca sądowy p. Limbach złożył 20 koron na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Produkcja i konsumpcja piwa. W ciągu roku 1905. wyrobiono w Galicyi 1.265.327 hl. piwa, dowieziono zaś 84.810 hl. Potracając wywóz 44.777 hl. wynosi ogólnie zużytkowanie piwa w Galicyi 1.305.370 hektolitrow t. j. przeciętnie na głowę 17 $\frac{1}{7}$ litrów. Tymczasem w innych krajach koronnych stosunek ten jest wyższym; w Czechach wypada rocznie 123 l. na Morawie 70 l. Śląsku 56 l. Bukowinie 18 $\frac{1}{2}$. (Ze sprawozdania Biura opłaty konsum. od piwa przy Wydziale krajowym za rok 1905).

Skrzynka Redakcyi: Panu A. W. w Kr. donosimy, że życzeniu jego nie możemy zadość uczynić, gdyż autor notatki, o którą chodzi, zastrzegł sobie wyraźnie, iż nazwisko jego ma dla ogółu pozostać tajemnicą — przeto nam go wyjawiać nie wolno.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Sanockie „Kółko robotników” urządziło dla członków Kasyna, oraz gości przez nich wprowadzonych, w jego sali w dniu 21. marca b. r. o godzinie 8 wieczorem „Wieczór muzyki kameralnej”. Dla krytyki prosimy o jak najliczniejsze odwiedziny.

L. 1418.

Ogłoszenie.

Z powodu rozpisania powszechnych wyborów do Rady państwa podają w wykonaniu postanowień §. 12. ordyn. wyborczej do Rady państwa (ustawa z dnia 26. stycznia 1907 dz. u. p. N. 17) do powszechnej wiadomości, że lista wyborców gminy tutejszej do wyboru posła z okręgu wyborczego nr. 25. przezemnie sporządzona a przez c. k. Starostwo sprostowana dnia dzisiejszego w tutejszym lokalu urzędowym gminnym do wolnego każdemu przegłądania przez dni 14 codziennie od godziny 9. przedpołudniem do godziny 5. popołudniu wyłożoną została.

Reklamacje przeciw tej liście z powodu zamieszczenia w niej osób nie uprawnionych do wyboru lub z powodu opuszczenia osób do wyboru uprawnionych wnieść mogą osoby, którym przysługuje czynne prawo wyboru u podpisanego Naczelnika gminy w nieprzekraczalnym terminie 14-dniowym od dnia niniejszego ogłoszenia — zatem od dnia 18. marca 1907. do dnia 31. marca 1907. włącznie.

Reklamacje wnosić można ustnie lub pisemnie lecz w każdym pojedynczym wypadku należy wnieść osobną reklamację.

Do każdej reklamacji z powodu pominięcia uprawnionego do wyboru musi reklamujący dołączyć dokumenta dowodzące prawo wyborcze osoby, której wpisanie do listy wyborczej on żąda.

Tak samo żądając wykluczenia pewnej osoby z list wyborczych ma reklamujący udowodnić, że osobie tej czynne prawo wyborcze nie przysługuje.

Reklamacje i odwołania, przy których nie stosowano się do powyższych przepisów, będą odrzucone.

Potrzebne do wykazania uprawnienia do wyboru dokumenty są wolne od stempla.

Sanok, dnia 18. marca 1907.

Burmistrz:
Feliks Giela.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, załegnięciu i katarowi krtni.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

18—32

Dwa pokoje z kuchnią

(położoną w suterynie)

lub bez tejże zaraz do wynajęcia. Wiadomość w księgarni K. Pollaka.

Dwa pokoje

na I. piętrze w śródmieściu, odpowiednio na biuro, do wynajęcia. Wiadomość w księgarni K. Pollaka.

8—30

APTEKA
pod
„Opatrznością Boską”
PIOTRA
WAŚOWICZA
w Sanoku
poleca

Balsam antyemfazyzny i maść na odmrózzenie.

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie jako wybory środki przeciw chrypce, załegnięciu i uporcz. kaszlowi.

8—30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego
(marka: drewniany konik na kiju)
wyróbu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n/Ł.
(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyń kościelnych i cerkiewnych.